Nr. 347 Kraków, Środa 29 września 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cnt. amer.

[illegible] w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 8-ej rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Odwrót Rosyan na Wołyniu. Ofenzywa rosyjska na Wołyniu złamana.

Urzędowo donoszą 28 września: Wiedeń, 29 września.

Zagrożony okrążeniem przez austrowęgiersko-niemieckie wojska na Styrem widział się nieprzyjaciel zmuszony do zaprzestania swej ofenzywy, podjętej z wielkiemi ofiarami w obszarze wołyńskim twierdz. Odwrót rosyjski trwał wczoraj. Przez cały dzień ciągło wojsko nieprzyjacielskie za Putyłówkę. Nasze armie ścigają. W walkach straży tylnych na wschód od Łucka wzięły nasze wojska do niewoli czterech oficerów i 600 żołnierzy.

Nad Ikwą i w Galicyi wschodniej położenie jest niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Zwycięskie walki pod Dynaburgiem, Wiszniewem i Baranowiczami.

22 tysięcy jeńców pod Wilnem.

Urzędowo donoszą dnia 28 września: Berlin, 29 września.

Grupa wojsk generała polnego marszałka Hindenburga: Nieprzyjaciel, wyparty wczoraj na froncie południowo-zachodnim od Dynaburga, starał się utrzymać na stanowisku, położonem poza tamtem. Został on zaatakowany i wyparty. Na południe od jeziora Dryświaty toczą się walki kawaleryi.

Rezultatem akcyi armii generała pułkownika Eichhorna w bitwie koło Wilna, która doprowadziła do wyparcia nieprzyjaciela aż poza linię jezioro Narocz—Smorgoń—Wiszniew, jest wzięcie jeńców do niewoli i zdobycie materyału: 70 oficerów, 21,908 żołnierzy, trzy działa, 72 karabiny maszynewe, liczny bagaż, który nieprzyjaciel przy swym szybkim odwrocie musiał zostawić. Zestawienie tego łupu z powodu naszego szybkiego posuwania się naprzód mogło dopiero teraz nastąpić. Zgłoszone przedtem łupy nie są w obecnem zestawieniu zawarte.

Na południe od Smorgonia atak nasz posuwał się dalej naprzód. Na północny wschód od Wiszniewa przełamano stanowisko nieprzyjacielskie i wzięto 24 oficerów i 3300 żołnierzy do niewoli, oraz zdobyto 9 karabinów maszynowych.

Grupa wojsk generała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Przyczółki mostowe na wschód od Baranowicz, po walce, znajdują się w naszem ręku. Zabrano 350 jeńców.

Grupa wojsk generała marszałka polnego Mackensena: Położenie jest niezmienione.

Grupa wojsk generała Linsingena: Przejście przez Styr poniżej Łucka wymuszono. Pod tym naciskiem Rosyanie na północ od Dubna na całym froncie znajdują się w pełnym odwrocie.

Naczelne kierownictwo armii.

Na froncie włoskim.

Urzędowo donoszą dnia 28 września. Wiedeń, 29 września.

Na froncie Dolomitów odparto dzisiaj rano atak nieprzyjacielski na Coldeibois granatami ręcznymi. Wczoraj ostrzeliwali Włosi ponownie szpital Czerwonego Krzyża w Gorycyi około 50 granatami, jakkolwiek ten zakład sanitarny, ponieważ nie mógł być jeszcze całkowicie opróżnionym, oznaczony był jeszcze przez flagę genewską. W odcinku Doberdo udaremnił nasz ogień próby nieprzyjaciela na Monte dei sei Busi.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Na terenie bałkańskim.

Urzędowo donoszą 28 sierpnia: Wiedeń, 29 sierpnia.

Nasz ogień artyleryi przeszkodził nieprzyjacielskim robotom fortyfikacyjnym nad dolną Sawą. Działa forteczne Belgradu oddały na miasto Zemuń kilka strzałów, które nie trafiły.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Obrady reprezentantów ziemstw i miast w Moskwie.

Specyalny korespondent „Voss. Ztg." donosi w telegramie ze Sztokholmu: „W miarę rozwoju obrad kongresowych, daje się zauważyć coraz wyraźniej następujące ciekawe zjawisko. Oto podczas gdy tak zawsze umiarkowani pod względem politycznym październikowcy i radykali występowali z najcięższymi zarzutami przeciwko obecnemu rządowi, to reprezentanci **kadetów** zachowywali się z wielką rezerwą. Liberalny burmistrz Moskwy Czełnokow, który kieruje kongresem, stara się ograniczyć mowców, którzy występują otwarcie przeciwko rządowi, lub którzy ilustrując sytuacyę wojenną używają zbyt ostrych słów. Referaty reprezentantów kaukazkich i sybirskich miast i delegatów partyi robotniczej uległy jak najsurowszej cenzurze, tak iż ci postanowili **nie brać zupełnie udziału** w dalszych posiedzeniach. Tem ciekawszą jest wobec tych faktów wielka mowa przewódcy październikowców **Guczkowa**. Oświadczył on między innemi: Nasze militarne klęski muszą nam w końcu otworzyć oczy. Nasz zarząd wojskowy zawiadamiał nas albo o swej zbrodniczej bezczynności, albo też o swej równie zbrodniczej działalności i dlatego nie należy się dziwić, iż nasza najwyższa instancya wojskowa czuje się zupełnie nieodpowiedzialną. Hasłem naszem musi być: Zupełna zmiana całego systemu rządowego i natychmiastowe zwołanie ciał prawodawczych".

Jeszcze dalej poszedł reprezentant miasta Petersburga, który oświadczył, iż projektowana deputacya kongresu do cara nie osiągnie żadnego skutku, dopóki w Rosyi niema parlamentu i ministeryum odpowiedzialnego przed tym parlamentem.

Bardzo wielka ilość członków kongreru złożyła następującą rezolucyę: Naród rosyjski potępia przejście kadetów do obozu kompromisowego. Panowie Miljukow, Czełnokow i Szingarew, którzy sądzą, iż ich zwrot na prawo przyniesie może spokój krajowi, osiągną w końcu rezultat przeciwny, niż to, co zamierzali.

Ofenzywa francusko-angielska.

Nieudałe próby przełamania frontu. 3400 jeńców koło Loos. Odparcie ataków w Szampanii. Skuteczny kontratak w Argonach.

Berlin, 29 września.

Wielka główna kwatera wojenna donosi 28 września:

Nieprzyjaciel także i wczoraj usiłował w dalszym ciągu przełamać naszą linię, nie osiągnął jednakże żadnego rezultatu. Natomiast w wielu miejscach poniósł on dotkliwe straty. Koło Loos Anglicy podjęli nowy atak przy pomocy gazów, który spełzł na niczem. Nasz kontratak obok dobrego zysku na terenie przyniósł w jeńcach 20 oficerów 750 żołnierzy. Tem samem liczba jeńców w iem miejscu łącznie z oficerami wzrasta na 3397. Zdobyto też dalszych 9 karabinów maszynowych.

Koło Souchez, Angres, Roclincourt i wogóle na całym froncie w Szampanii aż do stóp Argonów odparto bez wyjątku wszystkie ataki francuskie.

W okolicy Souain nieprzyjaciel w dziwnem niezrozumieniu położenia wysłał nawet masy kawaleryi, która prażona ogniem szybko uciekła. Przy odpieraniu jej odznaczyły się zwłaszcza pułki rezerwy saskie i wojska dywizyi Frankfurt nad Menem.

W Argonach podjęto z naszej strony mały atak dla poprawy stanowiska koło Fille morte. Zakończył się on pożądanym rezultatem i dostarczył nadto w jeńcach 4 oficerów i 250 żołnierzy.

Na wyżynie koło Combres onegdaj i wczoraj wysadzeniami na wielką skalę zniszczono i zasypano stanowiska nieprzyjacielskie na szerokim froncie.

Londyn, 29 września.

Angielski marszałek polny French donosi w telegramie urzędowym: Na północny zachód od Hulluch odparliśmy szereg kontrataków i zadaliśmy nieprzyjacielowi straty. Na wschód od Loos trwa w dalszym ciągu nasza ofenzywa. Wzięliśmy do niewoli 53 oficerów i 3800 żołnierzy, oraz zdobyliśmy 18 dział i 32 karabiny maszynowe. Nieprzyjaciel pozostawił na linii wiele materyału, którego jeszcze nie przeliczono.

Na Bałkanach.

Nowy Jork, 29 września.

(BK). „Associated Presse" donosi z Sofii z d. 25 bm.: Posłowie mocarstw czwórsojuszu wczoraj po południu złożyli oddzielne odwiedziny prezydentowi ministrów Radosławowi. Poseł grecki oświadczył dzisiaj, że rząd jego zamierza utrzymać dobre stosunki z Bułgaryą i że w tej mierze toczą się rokowania. Grecya zmobilizowała się dla ochrony swych własnych interesów i zarządzenie Grecyi nie zwraca się w niczem przeciwko Bułgaryi. Poseł wyraził się optymistycznie o sytuacyi.

Sofia, 29 września.

Korespondent „N. Züricher Ztg." donosi z Genewy do doniesienia o nowych powołaniach we

Włoszech, że z tych zapasów ma być utworzony **korpus ekspedycyjny**, do którego należeć będą także wojska francuskie. Korpus ten będzie miał za zadanie, na wypadek konieczności poparcia Serbii przez Grecyę, poprzeć armie grecka.

Kronika wojenna.

Niemieckie łodzie podwodne na morzu Śródziemnem. (BK.). Paryski „Republicain“ donosi z Marsylii: Parowiec angielski „Natal“ o pojemności 6500 ton, mający ładunek na pokładzie, został dnia 17 września zatopiony koło Krety przez niemiecką łódź podwodną. Załoga została uratowaną.

W Dardanelach. (BK). „Petit Parisien“ ogłasza pismo dep. Merlin, który imieniem komisyi hygienicznej Izby deput. wysłany został jako komisya kontrolna do Dardanel. Merlin oświadcza, że ekspedycya do Dardanel była źle zainicyowaną i obecnie utknęła, a właśnie ta ekspedycya ma nadzwyczajną doniosłość. Dla sprzymierzeńców jest rzeczą konieczną wygotować nowy program i nowy plan dla ekspedycyi. W przeciwnym razie ona spełznie na niczem i osłabi powagę sprzymierzeńców wśród mahometan.

Występ ministra Barzilai. (BK). Minister Barzilai wygłosił w sali Teatralnej w Neapolu swą dawno zapowiedzianą mowę. Były sojusz z Austro-Węgrami miał jedynie na celu odroczenie wojny aż do najsposobniejszej chwili. Także zmarły San Giuliano nie myślał o sojuszu odmiennie, zwłaszcza że wiedział, jak arcyksiążę Franciszek Ferdynand i szef sztabu generalnego baron Conrad Hetzendorf zbroją się do wojny przeciwko Włochom. Wojska włoskie kierowane są mądrością kunktatora Fabiusa a śmiałością Scipiona. Czyny wojskowe mógłby skreślić tylko Homer (!). Z zegarkiem i szkłami powiększającemi w ręku nie można osądzać wydarzeń wojennych (!).

Nowy strejk w Anglii? (BK). Dzienniki angielskie donoszą z Cardiff: W obszerze węglowym Walii południowej z powodu interpretacyi umowy o płacach wybuchł nowy zatarg, 15.000 górników w Swansea uchwaliło zaprzestać dnia 4 października pracę, gdyby właściciele kopalń w najbliższym dniu wypłaty nie uwzględnili żądań robotników.

Wojna z Rosyą.

Krach rosyjskiej ofenzywy.

Rozpoczęta wśród tryumfów prasy rosyjskiej ofenzywa rosyjska w Galicyi i na Wołyniu skończyła się kompletnem fiaskiem. Jak donosi korespondent „N. W. Journal“, Rosyanom wprawdzie udało się skoncentrować w odpowiednich miejscach większe masy artyleryi i przeważające siły piechoty, lecz dla skutecznego przełamania zbrakło przedewszystkiem ważnego pierwiastku — akcyi niespodziewanej.

Pierwsza próba ofenzywna była pod Tarnopolem—Trembowlą. Sprzymierzeni cofnęli się na wzgórza wschodniego brzegu Strypy — i ofenzywa się złamała.

Druga była na północy pod Łuckiem. Front sprzymierzonych przeniesiono nieco na zachód — i ofenzywa się skończyła.

Trzecia próba była w centrum, pod Nowoaleksińcem. Wszystkie ataki spełzły na niczem.

Obecnie Rosyanie cofnęli się na Wołyniu, sprzymierzeni ponownie obsadzili wschodni brzeg Styru i chwilowo opuszczony Łuck.

Rosyjski komunikat donosi o wielkich sukcesach pod Łuckiem (rzekomo 4.000 jeńców). Nie bacząc na te sukcesy Rosyanie zostali zmuszeni do odwrotu.

Na północnym terenie wojny.

„Hamburger Nachrichten“ donoszą z Kopenhagi: Jak stwierdzają petersburscy krytycy militarni, potężne siły rosyjskie koncentrują się poza linią **Ryga—Wilno**. Sprawozdawca wojskowy „Dnia“ powiada, że zarówno wojska rosyjskie, wycofane z Grodna, jak wojska, wyparte z pod Brześcia Litewskiego, poszły na front wileński. Przypuszczenie to potwierdza także pułkownik Szumski.

Wojska austryackie na Litwie.

Wojska austryackie, które wraz z armią niemiecką prowadzą ofenzywę na Wołyniu, posunęły się przez Słonim ku linii kolejowej, prowadzącej do Mińska i zdobyły przejście przez górną Szczarę.

Sprawozdawca wojenny „N. Rott. Courant“ von Royen podaje następujący list jednego z generałów austryackich, illustrujący sytuacyę wojsk austryackich na Litwie:

„Ofenzywa nasza mimo ogromnych trudności bagnistego terenu trwa w dalszym ciągu. Rosyanie, cofając się, niszczą kraj w straszliwy sposób. Spotykamy po drodze liczne trzody bydła, które Rosyanie nie zdążyli zabrać. Wskutek tego wojska moje zaopatrzone są w mięso na szereg tygodni. Wstrząsającym jest widok tysięcy wozów opuszczonych przez wychodźców, które ugrzęzły w baguach. Naładowane są one niejednokrotnie mieniem nieszczęsnych tułaczy, z których wielu znalazło śmierć od zabłąkanych pocisków. Między wozami leży wiele zdechłych zwierząt domowych. Żołnierze moi znajdują ciągle zbłąkane dzieci. Strach i groza panują wszędzie“.

Obrady moskiewskiej rady miejskiej.

„Voss. Ztg.“ podaje w telegramie ze Sztokholmu następujące szczegóły z obrad moskiewskiego zarządu miejskiego:

„Zapatrywania moskiewskiej rady miejskiej, do której należą tak wybitne osobistości jak Guczkow, Czełnokow, Astrow i Konowałow, są bez wątpienia zapatrywaniami całej politycznej Rosyi, z którymi musi liczyć się rząd; dlatego też obrady i rezolucya tego zarządu jest pewnego rodzaju historycznym dokumentem.

Pierwszy przemawiał Astrow, który oświadczył: „Oceniamy powody, które zmusiły naszych robotników do zaprzestania pracy, lecz uważamy, iż formy, jakie ten fakt przybrał, są nie na czasie. Musimy się zwrócić do naszych robotników z gorącą odezwą, **z błaganiem, aby na nowo podjęli pracę**, wrogowie nasi mogą bowiem sądzić, iż zaczyna się u nas dziać coraz gorzej“.

Następnie uchwalono następującą rezolucyę:

„Moskiewska miejska Duma świadoma jest swych obowiązków wobec kraju i wypowiada niewzruszone zapatrywanie, że zwycięstwo nad nieprzyjacielem, który wtargnął w głąb Rosyi, tylko przez trwanie Dumy państwowej przy zjednoczeniu wszystkich sił kraju, tudzież nieustannej pracy dla dobra naszej armii jest możliwe. Do osiągnięcia tego celu koniecznem jest natychmiastowe zwołanie ciał prawodawczych i utworzenia rządu, mającego zaufanie kraju.

Z rosyjskiego komunikatu.

(BK). (Z 24 września). Nadzwyczajnym sukcesem odznacza się operacya naszych wojsk koło Łucka. Wojska nasze w nocy na 23 b. m. zaatakowały stanowiska nieprzyjacielskie koło wsi Lipowiec i Nieboska na północ od Łucka i zajęły je. Wzięły przytem do niewoli wedle oszacowania mniej więcej 80 oficerów i 4000 żołnierzy, oraz zdobyły karabiny maszynowe, kuchnie polowe i telefony.

Nad ranem dnia 23 b. m. Łuck był w naszem ręku. Koło wieczora tego samego dnia wojska nasze szybko obsadziły przyczółek mostowy Krasno (?) w obrębie samego miasta Łucka.

Z Rosyi.

Petersburska agencya telegraficzna donosi, iż car zapewnił prezydenta ministrów **Goremykina** (kierownika obecnej reakcyi biurokratycznej) o swem niezmiennem zaufaniu i wyraził mu uznanie z powodu jego działalności.

„Neue Freie Presse“ donosi: Według wiadomości z Petersburga, generał **Rennenkampf**, który przebywał ostatnio na froncie kaukaskim, został mianowany gubernatorem Petersburga.

(BK). „Russkoje Słowo“ donosi z Kijowa: Na tutejszym uniwersytecie nie dopuszczają więcej **żydów**, z wyjątkiem na wydział lekarski. Biblioteka ma być przeniesiona do Saratowa. Wszystkie instytucye z gubernii chełmskiej, które poprzednio przeniesiono do Kijowa, mają być dalej wysłane do Kazania. W okręgu Berdyczowa uspokoiło ludność zawiadomienie, że na wypadek opróżnienia, mienie nie będzie niszczone, a ludności wolno pozostać na miejscu. W gubernii połtawskiej zawieszono stan wojenny. W Dorpacie z powodu zupełnego przeciążenia linij kolejowych i zużytkowania także dróg wodnych dla celów wojennych, nastał wielki brak środków żywności, drzewa i nafty, tak, że miasto pogrążone jest w ciemności. — Uniwersytet będzie przeniesiony do Moskwy. Zarząd okręgowy zawiadomił ludność, że na wypadek inwazyi ludność może pozostać na miejscu i że nie przyjdzie do przymusowej ewakuacyi, czy też niszczenia mienia.

Biuro Reutera donosi z Petersburga: Gabinet oświadczył się jednomyślnie przeciw **cenzurze** prewencyjnej.

Goremykin przebywa w głównej kwaterze.

Prasa, stojąca po stronie prawicy, potępia najsurowiej wystąpienie **kongresu ziemstw** i żąda zamknięcia jego obrad, ponieważ zgromadzenie to występuje jakoby konwent rewolucyjny o tendencyach przewrotowych.

„Nowoje Wremia“ donosi: Na Syberyi znajduje się w magazynach **500 milionów pudów zboża**, które na żaden sposób nie mogą dotrzeć na rynek Rosyi, ponieważ drogi wodne obecnie są już zamarznięte, a jedyna linia kolejowa jest przeciążoną wyłącznie ruchem wojskowym. Znamiennem jest dla położenia, że pud owsa kosztuje na Syberyi 5 kopiejek, a w Petersburgu nie można go dostać nawet za 3 ruble.

Czeki

dołączyliśmy do onegdajszego numeru „Naprzodu“ abonentom zamiejscowym w Austryi i nimi prosimy odnowić prenumeratę

za październik 1915
lub IV kwartał 1915.

Administracya „Naprzodu“.

KRONIKA.

Zmarł Tadeusz Pawlikowski, wytworny esteta, który w życiu kulturalnem Krakowa i Polski odegrał na stanowisku dyrektora teatru krakowskiego wybitną rolę.

Jego pierwszy okres sterowania sceną krakowską zbiegł się niebawem z powstaniem nowych prądów w literaturze naszej. O ile znajdowały one swój wyraz w utworach scenicznych — nienawidzący rutyny Pawlikowski gościnę im dawał szeroką na scenie i cały swój talent i smak reżyserski wysilał na to, ażeby nowe metody twórcze autorów spotkały się z odpowiedniem ujęciem przez wykonawców scenicznych, z odpowiedniem zharmonizowaniem w grze całego zespołu.

W tym wypadku dyrektor sceny miejskiej spełniał wobec nowych prądów chlubne zadanie, przypadające zazwyczaj w wielkich stolicach kierownikom scen wolnych, apelujących do upodobań literackich względnie niewielkich grup.

W teatrze, obliczonym na „wszystkie gusta“, wywołało to częściowo niezadowolenie, odbijało się niekorzystnie na dochodach. Dyrektor Pawlikowski nie cofał się przed niedoborami i koniec końców tak przygotował grunt, że choć się czasowo rozstał ze sceną krakowską — stała się ona przecie po dziś dzień ośrodkiem repertuaru literackiego w Polsce.

Wcześniej oceniono u nas zasługi dyrektora-reformatora w dziedzinie zebrania i wytworzenia świetnego zespołu.

Za jego pierwszej dyrekcyi jaśnieją lub rozbłyskują dopiero na scenie krakowskiej takie talenty, jak Siemaszkowa, Solski, Kamiński, Roman, Zawadzki i t. p., a obok tej konstelacyi rozwijają się i inni — tworząc pod jego mistrzowską dłonią zespół świetny, jednolity.

A estetyczne zamiłowania Pawlikowskiego ujawniają się i w oprawie dekoratorskiej, którą, nie szczędząc kosztów, usiłuje postawić w ubogim Krakowie na nowoczesnej wyżynie i tę „martwą naturę“ traktować nie szablonowo, lecz w harmonii z utworem scenicznym.

Ostatnimi czasy podkopane zdrowie ś. p. Pawlikowskiego w znacznym stopniu przygasiło było jego twórczość.

Rok 1913, gdy poraz drugi objął kierownictwo sceny krakowskiej ledwo echem mógł być tego, co rozpoczął rok 1893, kiedy po raz pierwszy stanął był u steru teatru krakowskiego i uczynił zeń najświetniejszą scenę polską.

Zmarł przedwcześnie, licząc lat 54.

Pamiętajcie o funduszu dla dotkniętych klęską wojny!

Legiony na polu bitwy.

W ziemi lubelskiej.

(Opowiadanie oficera).

II.

Odrzucony wróg opuścił potężne fortyfikacye tej linii, cofnął się poza miasteczko Urzędów i rzeczkę Urzędówkę, na wzgórza, panujące nad jej doliną. Nasi ułani wpadli do Urzędowa, gdy patrole kozackie i grenadyerskie jeszcze wyganiały zeń ludność, podpalały domy. Urzędów był buntowniczem miasteczkiem. Ludność „zaraniarska“, oświecona, patryotyczna, nie dawała się wygnać Moskalom z siedzib rodzinnych. — Więc pastwili się z okrucieństwem szczególnem nad nią i jej mieniem. Oficerowie rosyjscy własnoręcznie podkładali ogień. Zdarzało się, że brali od chłopa okup — kilkanaście, czasem kilkadziesiąt rubli — a oddaliwszy się nieco od oszczędzonej zagrody, przysyłali żołnierza, który podpalał. Ułani nasi zjawili się jak zbawcy. „Pan Jezus nam zesłał nasze wojsko“ — mówił mi później stary gospodarz ze łzami. Niestety, ogień moskiewski nie dał naszej dzielnej konnicy utrzymać się w mieście; nadciągnęła piechota i okopała się zrazu na południowym brzegu dolny, zostawiając Urzędów między dwiema liniami bojowemi. Przez parę dni trwały tam nieustanne potyczki patroli polskich z bandami podpalaczy, wpadającemi raz po razu do miasteczka. Ludność wzięła udział w walce. Zbroili się Urzędowiacy w broń, znalezioną przy zabitych Moskalach, czatowali dniem i nocą na patrole wroga, strzelali z poza zwalisk swoich domów, gdy nasza tyralierka szła naprzód, przyłączali się do niej, a rannego podpalacza dobijali bez miłosierdzia. Trwało to kilka dni, aż pułki pierwszy i piąty piechoty poszły do ataku i okopały się na stoku nieprzyjacielskim doliny, o paręset kroków od wroga. Szczątki Urzędowa były ocalone. W tym to czasie, jeśli mnie pamięć nie myli, powieszono tam zdrajcę-szpiega, schwytanego przez żandarmeryę naszą. Miał on przy sobie spis miejscowości ziemi lubelskiej, które mu kazano podpalać.

A tymczasem za nami zaludniały się spustoszone wioski. Część ludności, nahajami wyganiej przez kozaków, zdołała ukryć się w parowach leśnych; wracała ona na pierwszą wieść o zjawieniu się mundurów siwych. I napływali grupkami na biwaki nasze chłopcy ochotnicy. Natychmiast wcielani w szeregi, grupami intensywnie kształceni, nieraz przez długich dni kilka zwracali uwagę granatową maciejówką, robioną gdzieś w Kraśniku, kapotą cywilną, palonymi butami. Niedługo stać się musieli starymi żołnierzami, rzuceni w śmiertelny ogień najzaciętszej bitwy i nie zrobili zawodu.

Z siedmiu kolejnych pozycyj wyrzucaliśmy wroga w toku naszej kampanii na ziemi lubelskiej. Przed każdą z tych pozycyj Moskale „oczyszczali przedpole“ pasem, szerokim na wiorst kilka, długim może na setki, wyganiając lud za swój front bojowy, paląc miasteczka i wsie, niszcząc zaciekle mienie ludzkie; zbiory zaś starali się niszczyć wszędzie, gdzie tylko pościg nasz zostawił im czas potrzebny. Poza swym frontem wzniecali pożary, gdy szło o oświetlenie placu boju, oszczędzając naogół miejscowości potrzebne na kwatery; ludność ewakuowali z nich tem zacieklej.

Za Wieprz! Ale twardy lud tej ziemi wydrzeć się z niej nie dawał; opierał się, krył; pędzony, zapadał po drodze z rodziną i dobytkiem po lasach i tam czekał na chwilę wyzwolenia. I zaledwie złamał się front rosyjski i wróg cofnął się pod osłoną nocy i patroli, świetnie maskujących rejteradę pozorami zaczepnego działania, już o brzasku dnia chłopi-tułacze opuszczali leśne kryjówki, długiemi kolumnami wypełniając drogi. Wchodząc do wsi tuż po ucieczce ostatniego patrolu moskiewskiego, zastawaliśmy w niej gospodarzy, witających nas radośnie, częstujących mlekiem naszych żołnierzy; czy naszą było zasługą ocalenie ich wsi, czy zniszczenie jej nie było zamiarem wroga, zawsze ludzie ci w nas widzieli zbawców, a przyczynę swego ocalenia w ucieczce Moskali. Ale też nieraz bili się krwawo nasi żołnierze o zbawienie zagród ojczystych od pożogi. Tak pod Majdanem Krasienińskim podporucznik Nawrot-Maksymowicz padł, wypierając wroga z podpalanej wioski. Wioskę tę osłaniała przez noc następną moja kompania, jako forpocztowa. Mieliśmy chronić przestrzeń szeroką, byliśmy naprzód wysunięci; przez całą noc nikt oka nie zmrużył. W chwilach wypoczynku zapalało się papierosa od żaru paleniska. Na kilkanaście zagród znaleźliśmy jednego mieszkańca. Młody chłopiec opowiadał, że był w organizacyi. Miał karabin i naboje. Ćwiczenia robili razem chłopcy z kilku wiosek. Aż napadli ich raz kozacy, nahajami bili, część wygnali na północ. Chłopiec spędził noc na placówce. Ale gdyśmy o świcie poszli gnać Moskali, pozostał we wsi, by doczekać się jeszcze powrotu rodziny i oddać jej dobytek ocalony... Tyle rzeczy widzianych na froncie bojowym. Od bitwy pod Lublinem (Jastkowem) wiedzieliśmy więcej. Czytaliśmy numer „Ziemi lubelskiej“ z męską odezwą naszej organizacyi wojskowej; wiedzieliśmy, jak przyjęto tam w południe 30 lipca szwadron naszych ułanów; jak miasto samo w kilka dni dało batalion rekruta, zaczęło dalsze formować, jak posypali się masowo ochotnicy po miasteczkach i wsiach całej ziemi lubelskiej i chełmskiej. Kiedy w połowie sierpnia, chory, porzucić musiałem pułk w głębi Podlasia i jechałem z Radzynia do Lublina, zaraz za Wieprzem spotykałem furmanki, wiozące ochotników, chłopców wiejskich, wesołych i dziarskich. Na chwilowej kwaterze słyszę, jak rozprawiają dwie gosposie:

— A wasz już poszedł w ochotniki?

— Mój jeszcze nie, bo tu jeszcze nie zapisywali; jak przyjdą zapisywać, to go damy.

Ale Lublin, przez jeden dzień widziany, ofiarnością, żywiołową siłą uniesienia patryotycznego, przeszedł moje nadzieje. Podobny poryw widziałem raz tylko: we Lwowie w pierwszym miesiącu wojny. I jak nie stygło poświęcenie Lwowa, gdy coraz bliżej miasta huczały działa, tak Lublin formował batalion i składał ostatni grosz na ołtarzu sprawy, gdy jeszcze moskiewskie granaty wybuchały na Lubartowskiem przedmieściu.

Myślałem wtedy o swoim wodzu, o tym, który stworzył nasze utajone wojsko za liniami rosyjskiemi, który gotował od lat tutaj, w zaborze dawnym rosyjskim, zbrojny ruch narodowy. Dużo zawodów musiał przenieść jego twardy duch. Po kilku miesiącach wojny gorzko mówił Piłsudski, że tylko wśród górali naszych czuł, że wojuje w Polsce. Zapewne dodawał w myśli, że wszędzie zresztą trzeba było budzić dopiero w Polsce świadomość, że jest sobą, narodem, który ma prawo do życia i prawa tego dochodzić musi z bronią w ręku. Ziemia lubelska czekała nas z jasną świadomością tego obowiązku. Nie zwlekała z jego spełnieniem. A lud tej ziemi wychodził naprzeciw nas ze słowami dziwnie prostemi i pełnemi treści myślowej: „Wyście nasi, a my wasi“. *M. K.*

Z życia politycznego Polaków we Francyi.

(Korespondencya „Naprzodu“).

I.

Polacy we Francyi, tak jak naogół i Francuzi, do ostatniej chwili w wojnę nie wierzyli. Spodziewano się, że konflikt ostatecznie załagodzony zostanie, w każdym zaś razie wszyscy niemal byli pewni, że nie doprowadzi do szybkiego wybuchu. Stało się inaczej; wśród Polaków, też przez wypadki zaskoczonych, zapanował chaos, rozbicie i dezoryentacya, którą życie długo musiało usuwać.

W danych warunkach w akcyi politycznej musiała się przedewszystkiem wysunąć akcya frankofilska, rozpoczęta przez Komitet wolontaryuszów polskich. Jak wiadomo, we Francyi, w okręgach przemysłowych, w warsztatach fabrycznych i rzemieślniczych, znajdowało pracę tysiące robotników polskich. Koncentrowali się oni w Paryżu, który stanowił jedną z najliczniejszych polskich kolonij robotniczych na obczyźnie, pozatem rozmieszczeni byli gęstą ławą na północy Francyi i w okolicach Nancy wzdłuż szlaku, idącego tędy z Niemiec. Wojna pozbawiła ich wszystkich pracy. Zorganizowanie jakiejkolwiek pomocy społecznej, szczególniej w pierwszym miesiącu wojny — w okresie mobilizacyi, było niemożliwem. Niemożliwem było również opuszczenie Francyi. Pod presyą więc natury materyalnej, do której w pewnym stopniu przyłączała się presya moralna, płynąca z otoczenia, wzywającego wszystkich do broni, zaciągali się oni do armii francuskiej, gdzie znalazła się również pewna część inteligentów polskich, działających przeważnie pod wpływem odpowiadających im przesłanek ideowych.

Po roku wojny pozostało ich już niewielu. Biją się ich resztki w Dardanelach i w Afryce, garść ich walczy jeszcze na linii francusko-niemieckiej. Z listów jednak, które od nich nadeszły, wynika, że znajdują się oni w **położeniu bardzo ciężkiem**. Część ich, zrozpaczona, zrobiła wkońcu podanie do ambasady rosyjskiej z żądaniem przeniesienia ich na front rosyjski. Akcya ta podobno już została zapoczątkowana. Reszta, o ile nie zostanie zreformowaną, będzie musiała wytrwać do końca na stanowisku, w pierwszej chwili w stanie pewnego rodzaju nieświadomości i bezwładności psychicznej zajętem.

Otóż frankofilska działalność Komitetu wolontaryuszów polskich wyraziła się przedewszystkiem w ten sposób, że rozpoczął on w porozumieniu z władzami francuskiemi werbunek w imię walki przeciwko Niemcom, w imię interesów sprawy polskiej. Wzywał on do przyjazdu Polaków z Ameryki, czynił wszystkie udogodnienia i ułatwienia, by zachęcić Polaków do wstępowania w szeregi, reklamował swoją działalność, sztucznie wytwarzał w kolonii polskiej atmosferę przychylną dla sprawy aliantów. — Akcya ta paraliżowaną była wprawdzie przez głuche wieści, dochodzące z kraju, o marszu strzelców na Miechów, o utworzeniu się Rządu Narodowego, o ruchu legionowym i t. d., jednak nie mogła ona odrazu zniweczyć pracy werbunkowej Gąsiorowskiego i jego towarzyszów wobec stanu rzeczy, przedstawionego powyżej.

Komitet wolontaryuszów polskich nie wpłynął, jak twierdzą niektórzy, na przychylność Francuzów względem sprawy polskiej. Zaciemnił on tylko ich punkt widzenia na naszą sytuacyę polityczną, dezoryentował, i naszej sprawie poważne przyniósł szkody, dostarczając przedewszystkiem materyału do obrony Rosyi i do rehabilitacyi sojuszu Francyi republikańskiej z caratem.

Zresztą nietylko do Polaków, ale wogóle do cudzoziemców stosunek Francuzów jest kulturalny i przeniknięty głęboką tolerancyą. Jeśli zaś Polacy, poddani austryaccy i niemieccy, nie podlegają przepisom wojennym, wydanym dla Niemców i Austryaków, to stało się to nie pod wpływem Komitetu wolontaryuszów, ale pod wpływem humbugowej odezwy w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, którą Francuzi jednak bardzo szczerze przyjęli. Możnaby powiedzieć, że Francya, widząc rozwiązanie sprawy polskiej w zwycięstwie Rosyi, jest w tej chwili wrogiem Polski, że jednak Francuzi są przyjaciółmi Polaków. *T. S.*

Z krajów bałkańskich.

Półurzędowa „Indépendence Roumaine“ donosi: Rumuńska rada ministrów po rozważeniu ogólnej sytuacyi zewnętrznej, oraz mobilizacyi bułgarskiej i greckiej, wyraziła **jednomyślnie zapatrywanie, iż nowe wypadki nie są tego rodzaju, by zmieniały dotychczasową linię postępowania Rumunii** w jakimkolwiek kierunku. W dalszym ciągu będzie się tylko koncentrowało wojska u granic. Natomiast kwestya zaprowadzenia jakiegoś stanu oblężenia, o czem krążyły wieści w prasie, zupełnie na radzie ministrów nie była rozważaną.

Z tego przedstawienia rzeczy wynika, iż Rumunia **nie objęła była żadnych zobowiązań** wobec żadnego kraju lub ugrupowania i nadal czeka na moment, który uzna za właściwy, ażeby obrać stanowczy kierunek.

W każdym razie ta polityka wyczekująca wywołuje niezadowolenie wśród zwolenników czwórporozumienia, którzy, jak już parokrotnie wspominaliśmy, nie cofają się nawet przed awanturami ulicznemi.

Zaznaczyć jednak należy, że większość narodu rumuńskiego zgoła nie pragnie puszczania się na niepewne nurty polityki nieoględnej.

„Corriere della Sera“, powołując się na bukaresztański „Adeverul“, twierdzi, jakoby król rumuński miał się wyrazić,

Korespondent sofijski „Berliner Tageblattu“ twierdzi, że mimo przeprowadzanej mobilizacyi bułgarskiej, stosunki bułgarsko-greckie nie doznały pogorszenia. Przeciwnie ujawnia się obustronna chęć uniknięcia tarć. Na żądanie greckiego sztabu generalnego (który wraz z królem jest czynnikiem, hamującym sympatye Venizelosa do czwórsojuszu i jego podszeptów — *red. „Nap.“*) uczuł się Venizelos nawet zniewolonym ze względu na obustronną mobilizacyę i dla uchronienia obu państw przed jakimiś pogranicznymi wypadkami i zatargami proponować po obu stronach granicy **pas neutralny na odległość strzału, czyli około 2500 metrów.** Rozumie się, iż ze strony bułgarskiej podjęto też jak najusilniejsze zabiegi, ażeby na granicy greckiej i rumuńskiej nie dopuścić do jakiegokolwiek starcia.

Korespondent „Tageblattu“ podnosi dalej, że żądanie Grecyi, stawiane niegdyś Serbii, iżby w razie jakichś ustępstw terytoryalnych na rzecz Bułgaryi wykluczyła ze względów strategicznych okręgi Dorian i Gewgeli, ma u rządu bułgarskiego napotykać na zrozumienie.

Wkońcu zaznacza ów korespondent, że pozycya Radosławowa tak się wzmocniła przez skonsolidowanie się opinii publicznej w Bułgaryi, iż przewidywanem jest zamilknięcie opozycyi 31 demokratów w sobraniu, których związanoby z rządem nieznaczną rekonstrukcyą gabinetu, do którego weszliby dwaj przedstawiciele demokratów Malinow i Liapczew.

Tyle „Berliner Tageblatt“. W przeciwieństwie do wzmocnionej postawy Radosławowa — prezydent ministrów greckich Venizelos, jak wspominaliśmy, traci zaufanie i u części dawniejszych swoich zwolenników. Wiemy też, iż różnica poglądów, panująca pomiędzy nim a koroną, oraz sztabem generalnym doprowadziła była już w toku obecnej wojny do jego dymisyi. W tych warunkach mobilizacya grecka, choć zabieg to kosztowny, dla państwa finansowo słabego rujnujący, a więc dający do myślenia, iż zdecydowano się nań dla jakiegoś stanowczego celu, może pozostać nadal wyrazem niepewności dróg, a jeno przeświadczenia, że nieprzygotowana Grecya może zostać zlekceważoną przez tę lub ową stronę.

Grecya nie jest mimo wszystko wolną od trosk o swoją Macedonię wobec odnowienia tej bolączki bałkańskiej przez Bułgaryę, nie jest pewną i uszanowania swego terytoryum przez czwórporozumienie, wobec już dziś krążących pogłosek, iż zdecydowane ono jest dać w razie potrzeby pomoc Serbii drogą na Saloniki.

Według paryskiego „Tempsa“, istniałby inny jeszcze zamiar. Mianowicie przez pojawienie się wojsk czwóraliantow pod Salonikami mianoby skłonić Grecyę do wypełnienia zobowiązań sojuszowych wobec Serbii. Wszystko to tworzyć może tylko pogróżki, aby wpłynąć na decyzyę Grecyi (choć na wyspach, jak wiadomo, czwórporozumienie nie krępowało się wobec tego państwa).

Pogotowie zbrojne Grecyi bądź co bądź i z tej strony nakazać może nieco więcej respektu. Słowem, faktycznie Grecya znajduje się obecnie jakby w błędnem kole.

Drażliwą jest dla niej niezwykle kwestya macedońska, groźnemi z drugiej strony są: parcie Włoch na wschód i zakusy rosyjskie, to też odbija się to brakiem jednolitej oryentacyi nawet wśród decydujących czynników.

Z Warszawy.

Prezydent Warszawy ks. Z. Lubomirski zwraca się do ludności z **odezwą,** wzywającą do ofiarności na rzecz **głodnych.**

Czytamy w odezwie: „Niedawno uderzyliśmy do ofiarności publicznej na cele oświatowe, i danina obywatelska popłynęła radośnie i hojnie. Dziś — niestety — bijemy w trwogi dzwon: na progu domu naszego stanął głód w całej swej grozie, w całej swej okropnej nagości...

...Zanim najszersza ofiarność ujęta w pewne normy i zasady, obejmie ogół społeczeństwa polskiego, zwracamy się już nie do miłosierdzia i uczuć ludzkich, lecz do samozachowawczego instynktu narodowego, do wszystkich obywateli gorącego serca i do wszystkich, komu dola dostatkiem opromieniła życie, aby bez zwłoki złożył na ów cel święty, nie ofiarę, lecz dług społeczny.

W tragicznej, a przełomowej chwili dziejowej, jeśli nie mamy do podziału dochodu, musimy oddać małątku część. Dla kraju naszego jeden jest niezawodny ratunek — ocalić lud polski od głodowej śmierci!

A w ofiarności naszej niema chwili do stracenia, w pracy — chwili odpoczynku“.

W lokalu Resursy kupieckiej odbywają się codziennie obrady w sprawie organizacyi rozdawnictwa **kart chlebowych.** Każdy lokator otrzyma od rządcy karty chlebowe na 14 dni dla wszystkich członków rodziny i służby. Z chwilą wprowadzenia kart, wypiek t. zw. „luksusowego“ pieczywa będzie zabronione.

Cena **drzewa** opałowego przez spekulacyę podniesioną została do niebywałej wysokości. Obecnie znowu składnicy żądają za pud drzewa rubla, wyraźnie rubla.

Władze niemieckie wyjaśniają, że sprawa **powrotu do Warszawy** Polaków, poddanych rosyjskich, znajdujących się od czasu wybuchu wojny w krajach neutralnych, nie została jeszcze zadecydowana i powrót tych osób tymczasowo nie jest dozwolony. O uwolnieniu i powrocie jeńców cywilnych z Niemiec rozstrzyga przedewszystkiem władza odnośna w Niemczech.

Od dnia 10 bm. na wszystkich rogatkach miejskich pobierana jest **opłata od przyjeżdżających** do miasta włościan z produktami spożywczymi. Wobec tego wielu włościan woli zupełnie do miasta nie przyjeżdżać.

Tłum złożony z żon rezerwistów, dla których rząd rosyjski nie zostawił żadnych zasiłków, zgłosił się do Komitetu Obywatelskiego, prosząc o chleb dla siebie i swej dziatwy. Na razie dla zgromadzonych kobiet, w liczbie około 400, członkowie komendantury straży obywatelskiej, zorganizowali z własnych funduszów pomoc doraźną, rozdając po 20 kop. na kupno chleba. Kilka kobiet w tłumie, wskutek wyczerpania z głodu zemdlało.

Oddany został w Warszawie do użytku nowo zbudowany z drzewa przez pionierów niemieckich **most Beselera.** Otrzymał on taką nazwę od niemieckiego gubernatora w Warszawie generała Beselera, który przewodniczył uroczystemu aktowi wojskowemu. Budowa mostu trwała około 4 tygodni.

W tych dniach będą otwarte **nowe kuchnie** Komitetu Obywatelskiego: przy ul. Rozbrat na 2 tys. obiadów i 3 tys. porcyi dla kuchen ruchomych, przy ul. Ceglanej na 2.400 obiadów, przy ul. Wolskiej na 1.200 obiadów i przy ul. Żelaznej na 80Z obiadów.

Wobec wskazówek, otrzymanych przez K. O., postanowiono zwołać po trzech przedstawicieli Zarządów zrzeszeń **robotniczych,** w celu omówienia sprawy wejścia 30 pełnomocników warstwy pracującej do Komitetu Obywatelskiego i jego różnych sekcyi. Zebranie odbędzie się w dniach najbliższych.

Z życia w Królestwie.

Ilu robotników z Zagłębia wyemigrowało podczas obecnej wojny do Niemiec? Dokładnie określić tego nie można — pisze „Dziennik Polski“ — posiadamy bowiem daty statystyczne, tyczące się jedynie robotników, wysłanych przez biura pośrednictwa pracy. Natomiast nieznaną jest ilość pracujących, zwerbowanych przez agentów. Według prawdopodobnych obliczeń komisyi pośrednictwa pracy, z całego Zagłębia wyjechało około **20.000** robotników.

Ukaranie fabrykanta w Łodzi. W piśmie niemieckiem zostało ogłoszone następujące obwieszczenie: „Fabrykanta I. M. Pilicera w Łodzi skazałem na 1000 marek kary za to, że pomimo mego zakazu z dnia 15 czerwca 1915 r., prządł w swej fabryce. Łódź, 21 sierpnia 1915. Cesarsko-niemiecki prezydent policyi *v. Oppen*“.

Szkolnictwo łódzkie. Nad wyraz sprawnie działała w Łodzi od listopada roku zeszłego sekcya szkolna przy głównym komitecie obywatelskim. Dzięki energii jej członków i materyalnemu poparciu ze strony komitetu, tak szkoły miejskie, jak i gimnazya prywatne nie przerywały nauczania, a ilość dzieci w szkołach niższych i wzorowo prowadzonych kompletach dla analfabetów wzrosła o 5 tysięcy. Utworzono również i 22 komplety dla analfabetów dorosłych; z kompletów tych korzystało 802 uczniów.

Z początkiem bieżącego roku szkolnego ma być uruchomionych 47 szkół miejskich polskich, 27 niemieckich i 20 żydowskich (nie licząc 147 egzystujących dotychczas chederów), 4 uczelnie prywatne, jak szkoła handlowa z kursem całkowitym, również handlowa 4-klasowa, gimnazyum filologiczne „Uczelnia“ i żeńskie im. Orzeszkowej; nadto otwarte będą 2 gminazya męskie rządowe, 3 żeńskie, jedno przemysłowe i dawne gimnazyum Brauna z prawami rządowemi.

Z Kalisza. Z ogólnej ilości zabudowań brak obecnie pięciuset... To wystarcza za opis. Obecnie na ulicach sklepów niewiele. Są przeważnie „kantiny“, pozakładane w otworach dawnych wnętrz sklepowych, które na noc zamyka się deskami, lub we wnętrzach bram, ocalałych w niespalonych zupełnie domach lub w podwórzach. Szyldów niema wcale. Z 60.000 ludności pozostała zaledwie połowa. 30.000 — tyle jej wykazał ostatni „spis jednodniowy“. Przemysł też w zastoju. Z fabryk jest czynna tylko jedna.

Po zniknięciu „Kuryera“ i „Gazety“ przez czas dłuższy Kalisz obywał się bez własnego organu prasowego polskiego. Wreszcie zaczęto myśleć o powołaniu do życia pisma miejscowego i stworzono go pod nazwą „Kaliszanina“. Nowy ten „Kaliszanin“ ukazywał się przez kilka dni, lecz nie mógł wytrzymać konkurencyi z pismami poznańskiemi i upadł. Ukazało się pozatem pismo p. t. „Na zgliszczach“.

Szkolnictwo reprezentują dwie uczelnie: 4-klasowa męska (dawniejsza 7-klasowa) i 7-klasowa żeńska.

Źródłem dochodów kasy miejskiej są niektóre podatki, między innymi podatek od psów, który wynosi 10 marek od sztuki. Zarząd miejski tworzy ogółem 19 osób z prezydentem na czele, p. Prądzyńskim, oficerem rezerwy. Obrady toczą się w języku polskim.

Dwujęzyczność reprezentują napisy z nazwami ulic. Każdy z mieszkańców posiada paszport z fotografią. Osoby przybywające muszą się meldować w 3 urzędach: w policyi, w komendanturze i u „kreisschefa“.

Co się tyczy cen żywności, to tylko dla przykładu podać można, że funt mięsa kosztuje na targu 30—40 kop., a funt masła 90 kop. Soli, nafty i świec brak zupełny.

Ucieczka lekarzy. „Kronika Lekarska“ w nr. 37 zamieszcza bardzo znamienny artykuł w sprawie ucieczki lekarzy, piętnując masowe opuszczanie posterunków przez lekarzy prowincyonalnych.

„Uważamy to za fakt pożałowania godny, świadczący o lekceważeniu obowiązków. Znamy fakty opuszczenia przez lekarzy szpitali na łaskę losu, znamy fakty opuszczania miejsc płatnych, związanych z obowiązkiem czuwania nad zdrowiem współobywateli. — Nie wchodzimy w pobudki czynu, notujemy tylko fakty. Wiemy, że Łowicz nie ma lekarza od roku zeszłego, Rawa również od grudnia, Węgrów, Wyszków, Ostrów i cały szereg miast pomniejszych gościły tylko chwilowo oddziały sanitarne. Ciechanów był przez czas dłuższy pozbawiony wszelkiej pomocy lekarskiej, a Łomża, która miała już po mobilizacyi 6 lekarzy, przez sierpień nie miała żadnego. Nawet lekarz szpitalny uznał za stosowne opuścić stanowisko, mimo, że miasto liczyło jeszcze 20.000 ludności. Takie lekceważenie obowiązków tu i ówdzie wywołało uchwały komitetów niedopuszczania takich lekarzy do zajęć społecznych i wyrażenie im publicznego potępienia.

Niestety, nietylko nie możemy stanąć w obronie tych lekarzy, ale, jako pismo lekarskie, w imię godności stanu uważać musimy ich postępek za niezgodny z etyką lekarską“.

Z za oceanu.

Akcya p. Kochańskiej, a Paderewski.

(Dokończenie).

Jednem z takich pisemek, jest gazetka, wydawana na przedmieściu nowojorskiem „Gwiazda Wschodu“ przez niejakiego Jasieńskiego. Nie zadawalał się on ogłaszaniem listów otwartych z napaściami na prezesa Jaworskiego i legionistów, ale pisywał listy do amerykańskich członków Komitetu Polsko-Amerykańskiego, ostrzegając przed N. K. N. i posyłaniem zapomóg przez tak prusofilski komitet.

Pomimo takich i tym podobnych elaboratów, które zachwiały Amerykanów i nasunęły im na myśl jakieś nieczyste machinacye, praca w Komitecie szła naprzód, nieskrępowana waśniami politycznej natury. Ale... ciągle z Europy dochodziły wieści, że przyjeżdża p. Paderewski, co istotnie nastąpiło.

Na przystani oczekiwało go grono przyjaciół z panem Jasieńskim na czele.

Pomimo, że zaraz po założeniu Komitet Amerykańsko-Polski udawał się do p. Paderewskiego z prośbą, żeby przysłał opis nędzy w kraju i został wiceprezesem komitetu, na co się zgodzić nie chciał, tłómacząc listem i depeszą, że lepiej będzie jego nazwiska do tej pracy nie wciągać, nie pamiętał zupełnie o istnieniu tego komitetu, gdy stanął na lądzie amerykańskim.

Później oświadczył mniej więcej tak: „Widzę, żeście wielki komitet założyli; że praca wasza wydaje plony, i że drugiego komitetu zakładać już nie potrzebuję; pomogę wam w miarę sił moich; ale pod jednym warunkiem, że zerwiecie zupełnie z N. K. N. Czy tu w Ameryce nic nie wiecie co się w kraju dzieje. Otóż N. K. N. jest służalczą organizacyą urzędniczej mniejszości narodu. Ludność polska tak nienawidzi Jaworskiego i Daszyńskiego, że nie śmią się oni na ulicach Wiednia pokazać bez konwoju wojskowego (!). Legiony — to resztki romantyzmu polskiego, robota socyalistów i żydów.

Zdetonowało to na razie komitet amerykańsko-polski i postanowił on stosunki z N. K. N. zerwać. Ale jakież było zdziwienie, gdy po tem zwycięstwie swojem p. Paderewski odwiedzał poszczególnych członków komitetu i zapraszał do założenia nowego. Spotkało go w tej wędrówce nieco zawodów, gdyż Amerykanie choć na naszych sprawach się nie znają, ale takich kroków nie tolerują. Inni, których sprawa rachunkowa w gruncie rzeczy mało obchodzi i którzy szczegółowo przebiegu rzeczy nie znali, przyjęli członkostwo w drugim komitecie pod naporem perswazyi. I tak powstał nowy komitet w Nowym Jorku, składający się z dwu dziesiątków patronów i tyluż patrones. W jednej z odezw przypomina ten komitet Amerykanom, że Polacy wielkich ludzi wydali i wylicza: Kopernik, Kościuszko, Pułaski, Sobieski, Chopin, Sienkiewicz, Sembrich, Paderewski.

Nowy Jork. *Walenty.*

Angielska książka o Rosyi.

„Rosya i świat“ — Stephan Graham.

(Nowy Jork, 1915).

II.

Rosyanie podczas wojny okazują się **najreligijniejszym narodem.** Pierwszą prośbą rannego w szpitalu jest prośba o pocałowanie krzyża. Wojna dla nich jest doświadczeniem religijnem. Przysłowie rosyjskie powiada, że ten żyje najlepiej, kto zawsze gotów jest umrzeć, a na wojnie gotowość na śmierć jest rzeczą najważniejszą. Religia Rosyan jest **religią cierpienia,** ona pomaga znosić ból i umierać spokojnie. Wojna nie tłumi uczuć religijnych, ale przeciwnie — budzi siły duchowe, które wysuwają się w niej na pierwszy plan, podczas gdy inne siły jak umysłowe, pozytywne poglądy i materyalistyczne tracą swą wartość i znikają przygłuszone. Wojna wnika głęboko w dusze ludzkie i wydobywa ukryte moce i tajemnice natur ludzkich na wierzch. Wojna stanowi jakby duchową próbę całej ludzkości — w ten sposób pojmuje autor wojnę. Obszernie mówi autor o licznych przykładach zapału wojennego u **dzieci** w Rosyi do służby wojennej i szpitalnej i o różnych stąd wynikłych awanturniczych wyprawach dziecinnych.

Głównym elementem duszy rosyjskiej jest **fantazya,** podczas gdy u Niemców jest wytrwała, niezłomna w o l a. Autor rozpatruje dzieła Nietschego i widzi w nich ślad jego słowiańskiego pochodzenia.

W osobnym rozdziale mówi autor o **Polakach** i o przyszłości Polski. Podnosi autor silny, niezwalczony ruch narodowo-religijny Polaków; Polacy mimo wszystko, nigdy nie dali się wynarodowić.

Jest to naród niezwykle poetyczny — pisze autor dalej o Polakach — posiada też ogromną ilość poetów. Wspominając o słusznej, wielkiej nienawiści Polaków do Rosyi — łudzi się autor, że to się już kończy w tej wojnie — wobec obietnic wspaniałych Rosyi dla Polski, w które autor wierzy (czy też tylko chce wierzyć). Ubolewa autor nad niezwykłym, bolesnym losem Polski rozdzielonej między trzy państwa. Polacy stanowią zajmujący kontrast wobec pracowitych Niemców i chłodnych Rosyan przez swe bogactwo i żywość duchową. Widać — zna autor dobrze filozofię i poezyę polską, gdyż wspomina dokładnie o proroczej, mesyanicznej poezyi polskiej, która z melancholią i z zapałem głosi ideę męczonej Polski, mającej zbawić całą ludzkość. Polacy mają dar mistycznego widzenia rzeczy i gdy Polska odzyska po wojnie swą niezależność polityczną z łaski Rosyi — jak to sobie wyobraża autor — stanowić będzie ona jeden z najciekawszych i najoryginalniejszych krajów w Europie; bowiem autor stanowczo chce widzieć jako najważniejszy wynik tej wojny z j e d n o c z o n ą całą i niepodległą P o l s k ę.

Poza Polską rozpatruje autor sprawę żydowską ze stanowiska angielskiej sympatyi ku wszystkim narodom. W Rosyi znajdzie Anglia natchnienie i dużo sił duchowych i Anglia i Rosya nawzajem się dopełniają i wzajemnie mogą dużo sobie dać w ścisłym trwającym związku z sobą. Anglia da Rosyi wzamian za duchowe może praktyczne swe doświadczenie. Każdy naród powinien zachować swoje odrębne właściwości, dane mu od Boga, potrzebne w ogólno-ludzkiej harmonii.

Przyszłość Rosyi widzi autor nie w jej rządzie, ani armii, ani w materyalnych źródłach dochodów, ale w jej n a r o d z i e r e l i g i j n y m, w życiu narodowem i religijnem, Rosya jest młodym i żywiołowym narodem, i droga jej otwarta.

Rozpisuje się autor o wielkiej pracy kolonistów rosyjskich na Syberyi dalekiej i zaznacza różnice rosyjskiej a angielskiej kolonizacyi.

Wszelkie prawa słuszne narodowe musi uwzględnić obecna wojna, to jest jej celem właściwym, kończy autor swą obszerną i ciekawą książkę. Wojna ta ma nauczyć ludzkość, że najważniejszym celem i zadaniem życia jest — służba dla ideału, a wszystkie inne jak stanowisko, bogactwo i t. d., są to tylko rzeczy pomocnicze i podrzędne w pracy, przeznaczonej dla wielkich celów narodowych i ludzkich.

Przez Finlandyę, której melancholijną pięknością zachwyca się autor z okien wagonu, dostaje się nareszcie przez Sztockholm, Bergen, dalej okrętem przez morze do Newcastle i Londynu. Całą książkę cechuje wielki idealizm i tolerancya w rozpatrywaniu wszelkich ogólno-ludzkich zagadnień politycznych. *W. Krzyżanowska.*

Ofenzywa rosyjska we wschodniej Galicyi i na Wołyniu.

O ostatnich próbach rosyjskiej kontrofenzywy na Wołyniu donoszą L e n h o f i inni korespondenci wojenni:

Rosyjskie dowództwo podjęło w ostatnim czasie t r z y ofenzywy. Pierwsza między Seretem a Strypą mimo wielkiego nakładu sił została złamaną przez wojsko sprzymierzone. Druga nad Styrem i nad Ikwą została przed paru dniami w zupełności sparaliżowaną. Co do trzeciej ofenzywy między Horyniem a Seretem, to trwała ona w ostatnich dniach w dalszym ciągu. Rosyanie wykonywali na tej przestrzeni dzień w dzień ataki. Rosyanie skoncentrowali tu znaczne siły i sprowadzili znaczne zapasy amunicyi. Przed paru dniami udało się Rosyanom na południe od Nowo-Aleksińca wedrzeć się do austryackich rowów strzeleckich, lecz w 24 godziny później zostali stamtąd wyrzuceni. Wódz rosyjski Iwanow miał zamiar zadać śmiertelny cios sprzymierzonym w lasach między Nowo-Aleksińcem a Gontową i pod wsią Podliskami. Lecz gwałtowny atak rosyjski, wykonany na tym odcinku frontu, skończył się tem, iż atakujące wojska zostały wzięte do niewoli. Pod Nowo-Aleksińcem dziesięciokrotne ataki rosyjskie zostały krwawo odparte.

Obecnie możemy już stwierdzić, iż ofenzywa rosyjska na froncie wschodnio-galicyjskim i wołyńskim została w swej trzeciej fazie **zupełnie złamaną.** Przerwa w walkach, jaka panowała od kilku dni nad Seretem, nastąpiła obecnie także i nad Ikwą. Tylko w centrum trwał jeszcze w dalszym ciągu atak rosyjski. Wszystkie wojska, które były jeszcze pod ręką, skoncentrowali Rosyanie między źródłami Horynia a źródłami Ikwy. Znaczne posiłki sprowadzono też linią kolejową z Płoskirowa. Ściągnięto także wojska z sąsiednich odcinków. Rosyanie rozpoczęli atak z nadzwyczajną gwałtownością. Tak artylerya rosyjska jak i piechota czyniły wszelkie wysiłki. Działa rosyjskie zmiotły formalnie przeszkody z drutu, a kolumny piechoty wykonywały jeden atak po drugim. Rosyanie przypuszczali szturmy dzień i noc. Piechota atakowała w dziesięciu a czasem nawet więcej rzędach, lecz wszystkie ataki pozostały bezskuteczne.

Dotychczasowy **rezultat** wielkiej ofenzywy generała Iwanowa jest dla Rosyan bardzo mało pocieszający. Front sprzymierzonych na całej przestrzeni od granicy bessarabskiej aż do Dubna pozostał mimo częściowych sukcesów rosyjskich niewzruszony. Ostateczną konsekwencyą całodziennych szturmów rosyjskich jest tak wielkie osłabienie atakujących, iż Rosyanie nie mogli nawet utrzymać swych pozycyi ofenzywnych i cofnęli się nieco.

Cofnięcie się wojsk austryackich poza linię Styru, które ogłoszono przez Rosyan jako wielkie zwycięstwo, okazało się obecnie bardzo roztropnym krokiem. Albowiem na nowych silnych pozycyach, jakie zajęły wojska austryackie, złamała się ofenzywa rosyjska, a wojska rosyjskie musiały się później cofnąć. Także **Łuck,** który przejściowo był opróżniony, ponieważ z powodu ataków rosyjskich koniecznem było utworzenie jednolitego zamkniętego frontu na zachodnim brzegu rzeki, znajduje się obecnie w rękach austryackich.

Z miasta i z kraju.

Brak chleba i mąki w Krakowie. Sytuacya pod względem braku chleba i mąki w Krakowie zupełnie się wczoraj nie zmieniła. Tak, jak i dni poprzednich, publiczność wyczekiwała przed sklepami mleczarń miejskich i drobnych kupców, nie mogąc otrzymać ani chleba ani mąki. Magistrat powinien poczynić jak najenergiczniejsze zarządzenia, aby zapobiedz brakowi chleba i mąki, który staje się już klęską dla ludności miasta.

Przegląd pospolitaków. Wczoraj rozlepiono już ogłoszenie w sprawie ponownego przeglądu pospolitaków, urodzonych w latach 1873—1877 i w 1891, 1895 i 1896. Wydział wojskowy magistratu przyjmuje też już obecnie zgłoszenia tych pospolitaków.

Ostatnie występy Ferdynanda Feldmana w teatrze ludowym dobiegają końca. Znakomity gość ukaże się jeszcze w swoich trzech najświetniejszych rolach, we czwartek na premierze pt. „Prima Ballerina“, w sobotę w „Małce Szwarcenkopf“, a w przyszłym tygodniu w „Madame Sans'gêna“.

Odwołanie przedstawienia teatralnego. Z powodu śmierci dyrektora Tadeusza Pawlikowskiego nie było wczoraj przedstawienia („Fedora“ Sardou) w teatrze miejskim.

Święto św. Michała. Mimo przyłączenia Pogórza do Krakowa, święto św. Michała, przypadające na dzień 29 bm. będzie obchodzone tylko w Podgórzu, taksamo, jak święto św. Stanisława tylko w Krakowie. Złączenie obu miast ze sobą nie zmieni zupełnie swej dawniejszej tradycyi.

Na wystawę obrazów w Pałacu sztuk pięknych nadesłał dyr. Fałat Julian, akwarele: „Powódź w Bystrej“ i „Chata w Beskidach“.

W szkole sztuk pięknych dla kobiet Maryi Niedzielskiej na kursie prof. Tichego rannym i wieczornym rozpocznie się praca w poniedziałek 4 października. W sobotę o godz. 11 przed południem ustawienie modela i zajęcie miejsc. Wpisy trwają codziennie od 12—1 w lokalu szkoły, ul. Szpitalna 17.

Ceny maksymalne na towary blaszane. „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie ministra handlu w sprawie ustalenia cen maksymalnych dla towarów blaszanych i lanych.

Wpisy do szkoły ceramicznej w Krakowie (Podgórzu). Uczniowie mający zamiar wpisać się na kurs dla ceglarzy, mają zgłosić się do dyrekcy szkoły (św. Floryana 5) ustnie lub pisemnie, przed

kładając metrykę i ostatnie świadectwo nauki, ewentualnie ci, co byli zajęci w praktyce, i świadectwo pracy. Nauka rozpocznie się w pierwszych dniach października, zależnie od liczby zgłoszeń. Uczniowie dawniejsi, którzy nauki nie ukończyli, mają natychmiast zgłosić się do dyrekcyi osobiście.

Wpisy na uniwersytecie Jagiellońskim, które rozpoczęły się 23 b. m. trwają w dalszym ciągu. Dotychczas zapisało się tylko kilkudziesięciu słuchaczy. Wpisy trwać będą do 8 października włącznie. Jak wiadomo, nowowpisujący się i ci, którzy nie byli zapisani w letniem półroczu, muszą przedstawić przy wpisie świadectwo szczepienia ospy.

Ze Lwowa. Komisarz rządowy m. Lwowa Grabowski zatwierdził uchwałę Rady przybocznej, na mocy której ulica Teatralna nazwaną została ulicą T. Rutowskiego.

Przybył do Wiednia inżynier Wacław Wolski ze Lwowa, aby poczynić starania celem **wznowienia „Słowa Polskiego".** Jak słychać, inżynier Wolski żądanie swe motywuje tem, że nigdy nie był zwolennikiem specyficznego kierunku politycznego, jakie „Słowo Polskie" miało pod redakcyą pp. Wasilewskiego i Grabskiego. P. Wolski powołuje się na okoliczność, iż na krótki czas przed wybuchem wojny poczynił był wszelkie kroki, aby redakcyę odebrać z rąk wymienionych publicystów.

W Akademii rolniczej w Dublanach pod Lwowem rozpocznie się nowy rok szkolny 25 października. O ile zgłosi się dostateczna liczba słuchaczy, otwarte zostaną wykłady na wszystkich trzech latach.

Galerya Narodowa m. Lwowa została już otwartą i można ją zwiedzać codziennie.

Aprowizacya ludności Lwowa w mąkę, a tem samem w chleb, jest jeszcze ciągle — mimo wysiłków zarządu — niedostateczną.

Ponieważ znaczna część żydów używa nieprzysługujących poszczególnej jednostce imion i nazwisk, co wywołuje wiele niezgodności dokumentów szkolnych, konskrypcyjnych itd. z metryką urodzin, więc komisarz rządowy p. Grabowski wystosował do przełożeństwa izraelickiej gminy wyznaniowej we Lwowie pismo, w którem wzywa przełożeństwo, by bezzwłocznie zarządziło ogłoszenie wśród ludności żydowskiej, że nikomu nie wolno używać ani imienia, ani nazwiska mu nieprzysługującego, tylko to, które jest zapisane w metryce jego urodzin, nazwiska zaś tylko prawnego z małżeństwa przez ustawę cywilną uznanego ojca.

„Kuryer Lwowski" donosi, iż prezydent Rutowski bawi już podobno w Szwajcaryi, dokąd przybył via Petersburg—Sztokholm. Rutowski udaje się stamtąd do Wiednia po małżonkę, a następnie przyjedzie do Lwowa.

Jak donosi „Gazeta wieczorna" żydzi lwowscy bawiący na uchodźctwie w Wiedniu, odprawiali z powodu „sądnego dnia" specyalne modły za szczęśliwy powrót prezydenta Rutowskiego do kraju.

Odbudowa polskiej wsi. Ukazały się 2 pierwsze zeszyty „Projektów chat i zagród włościańskich", opracowanych przez grono architektów polskich, a wydanych pod redakcyą W. Ekielskiego.. W tych zeszytach na 24 tablicach znajdujemy reprodukcyę 17 różnego typu chat, 3 stodół, wzorowej gnojarni, mieszkania prowizorycznego dla tej i 4-ch rodzin oraz piekarni gminnej. Całość wydawnictwa zawierać będzie 72 tablice (około 60 objektów), a na tekst złoży się oprócz wydanej już przedmowy i artykułu o mieszkaniach tymczasowych, pióra W. Ekielskiego, szereg artykułów fachowych. Jako materyał ścian przyjęto na ogół cegłę paloną, jednak każdy z projektów da się w razie potrzeby zastosować i do drzewa, surówki, gliny ubijanej z sieczką lub plecionek wylepionych gliną.

Skauci VI. pułku. Dnia 14 b. m. skauci piotrkowscy żegnali pierwszy oddział skautów, wyruszający na pole walki z pułkiem VI. Legionów polskich. Oddział został utworzony po porozumieniu się z komendantem pułku VI. majorem Rylskim, oraz po zapewnieniu stworzenia odpowiednich warunków tak moralnych, jako też fizycznych.

Około 60 osób wyruszyło do Rozprzy w celu wręczenia sztandaru, który został wykonany przez skautki piotrkowskie. Pułk reprezentował komendant pułku major Rylski, oraz kapitan Kozicki. W imieniu oddziału piotrkowskiego przemawiała jedna za skautek, na zakończenie wręczyła majorowi Rylskiemu sztandar. W odpowiedzi major Rylski zaznaczył, że pułk VI. posiada dwie drogie pamiątki — sztandar z Warszawy i od Polskiej Organizasyi Skautowej. W jednym wypadku mógłby ten sztandar wpaść w niepożądane ręce — mówił major Rylski — po naszych trupach. Następnie w imieniu Polskiej Organizacyi Skautowej przemawiał ob. J. Sikorski, życząc powodzenia orężowi pułku VI.

Komendant Wilna. Podpułkownika v. Treskowa z Bydgoszczy zamianowano komendantem Wilna.

Wiadomości z Warszawy. „Birżewija Wied." notują, że wszystkie prawie większe gazety rosyjskie zaprowadziły obecnie powyższą stałą rubrykę, w której zamieszczają wszelkie nowe informacye o obecnych stosunkach panujących w stolicy Polski oraz o zmianach, jakie nastąpiły tam w ostatnich czasach. Zaciekawienie prasy rosyjskiej, odnoszące się do dzisiejszych stosunków i dzisiejszego życia Warszawy pod okupacyą niemiecką jest na ogół wielkie, większe niż za czasów rosyjskich.

Korespondencya Austryi ze Szwajcaryą. Pisma szwajcarskie stwierdzają, że wstrzymana od 26 sierpnia przez Austryę przesyłka listów do dziś dnia nie została przywrócona. Nadchodzą tylko czasami niektóre druki i przesyłki pieniężne. Poczta szwajcarska nie otrzymała żadnego oficyalnego doniesienia, odkąd ruch pocztowy będzie miał przebieg normalny.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubańsk. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 15.